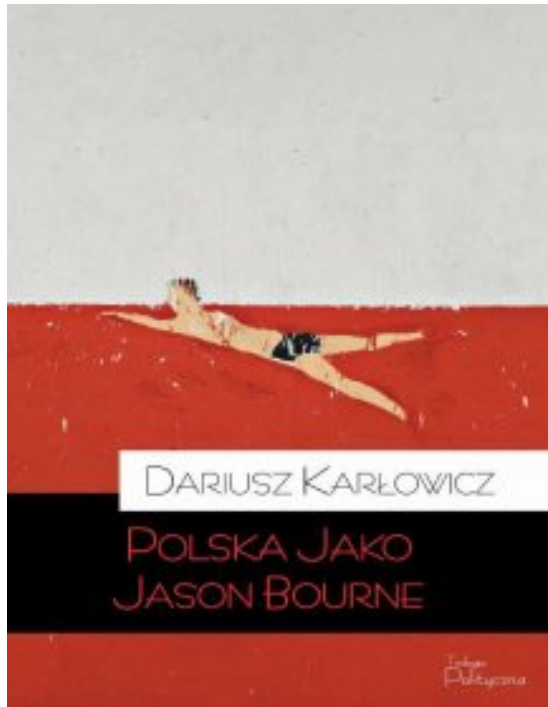


Bronisław Wildstein: Mozaika Karłowicza

„Polska jako Jason Bourne” jest mozaiką stanowiącą koherentny obraz, chociaż każdy z jej elementów mieni się swoim światłem



Na pozór „Polska jako Jason Bourne” to zbiór tekstów już opublikowanych. Kiedy jednak czytelnik zabiera się do jej kartkowania wydaje się mu, iż poszczególne rozdziały będą tylko przypomnieniem tego, co już zna – okazuje się, że nie może się od niej oderwać. W książce stają się one komentującymi wzajemnie rozdziałami zwartej całości. Rozwijają w nich autor opowieść o Polsce dziś, o świecie, w którym musi się ona odnaleźć i kulturze, która zarówno stanowi jej fundament jak i wyznacza perspektywę przyszłości – pisze Bronisław Wildstein w recenzji nowej książki Dariusza Karłowicza. Tekst ukazał się w najnowszym wydaniu tygodnia „wSieci”



Na pozór „Polska jako Jason Bourne”

Dariusza Karłowicza, to zbiór tekstów już opublikowanych, głównie felietonów drukowanych we „W sieci”. Kiedy jednak czytelnik zabiera się do jej kartkowania – przecież wie, że będzie to lektura powtórna, toteż, pomimo wielkiego uznania dla pisarstwa Karłowicza, wydaje się mu, iż poszczególne rozdziały będą tylko przypomnieniem tego, co już zna – okazuje się, że nie może się od niej oderwać, a jego wyobrażenia na temat zbioru przeczytanych już artykułów są nieporozumieniem. W książce stają się one komentującymi wzajemnie rozdziałami zwartej całości. Rozwijają w nich autor opowieść o Polsce dziś, o świecie, w którym musi się ona odnaleźć i kulturze, która zarówno stanowi jej fundament jak i wyznacza perspektywę przyszłości. „Polska jako Jason Bourne” jest mozaiką stanowiącą koherentny obraz, chociaż każdy z jej elementów mieni się swoim światłem.

Nieudana imitacja

Karłowicz to postać wyjątkowa: filozof, pisarz, wykładowca, współtwórca i redaktor „Teologii politycznej”, która stała się ważnym ośrodkiem intelektualnym, wprowadziła nowe tematy w przestrzeń publiczną i wykształciła grupę młodych i znaczących intelektualistów, współautor telewizyjnego programu „Trzeci punkt widzenia”, ale także twórca i szef Fundacji św. Mikołaja stanowiącej ważny ośrodek działalności charytatywnej we współczesnej Polsce i animator, który ponownie wyprowadził na ulice naszych miast orszak Trzech Króli. Wymieniam tylko niektóre z aktywności Karłowicza, bo jest ich znacznie więcej. Prowokują pewną irytację u admiratorów jego myśli i twórczości, gdyż nawet on nie jest w stanie przezwyciężyć ograniczeń czasu, co wpływa na objętościowe ograniczenie jego pisarstwa. Wróćmy więc do jego ostatniej książki.

Jason Bourne to chyba najbardziej pamiętny bohater klasyka literatury sensacyjnej, Roberta Ludluma. Jego sławę ugruntowała seria adaptacji filmowych. To człowiek, który utracił pamięć, ale nie wyjątkowe umiejętności nabyte w minionym życiu, osoba w poszukiwaniu swojej tożsamości. Taką osobą, zdaniem Karłowicza jest Polska po upadku komunizmu.

Usiłowano ją modernizować wymazując jej przeszłość, jej nowa tożsamość miała stanowić kalkę krajów zachodnich. Ten zabieg inżynierii społecznej poniósł wzorcowe fiasko.

„To nie mogło się udać. Polityczna kultura wspólnoty trwa również wtedy, gdy nikt nie jest jej świadom. Jazon pozostanie sobą nawet jeśli uwierzy, że jest zwykłym przybłądą, a król Pelias – uzurpator, który

odebrał tron jego ojcu – jest prawowitym królem Jolkos. Operacja resetu przez pogłębienie amnezji wstydem nie powiodła się, bo ten rodzaj politycznej tożsamości, która przetrwała mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, zniszczyć można wyłącznie przez eksterminację. Próba imitacyjnej modernizacji – dziwnej, bo nie biorącej za wzór żadnego konkretnego kraju, lecz ideologiczny konstrukt rodem z „duty free zone” była zmarnowaniem czasu, entuzjazmu i energii. Projekt napisania nas od nowa nie miał żadnych widoków powodzenia. Nawet gdybyśmy chcieli, nie potrafimy zostać Niemcami czy Francuzami, tak samo jak nie potrafiliśmy zostać Rosjanami, Prusakami czy Austriakami. To nie w ludzkiej mocy.”

We fragmencie tym odnajdujemy charakterystyczny dla Karłowicza styl i motywy. Czy Ludlum świadomie dał swojemu bohaterowi mitologiczne imię? Autor „Polski jako Jason Bourne” jest przekonany, że tak. I rzeczywiście, za bardzo wszystko pasuje. Jazon był prawowitym dziedzicem tronu, chociaż nie wiedział o tym. Karłowicz widzi nasze doświadczenia poprzez archetypy losów ludzkich, których dostarcza kultura. Jakże jest polskie, zapomniane dziedzictwo.

Nasz republikanizm

To tradycja republikańskiego Rzymu. Tak, tak. Wbrew chichotom nowoczesnych ignorantów polska kultura najgłębiej zakorzeniona jest w tym etosie. Pisał o tym już na przełomie XII i XIII wieku Mistrz Wincenty Kadłubek w swojej „Kronice”, polską specyfikę upatrując w republikańskiej wolności. Tę tradycję jako główny rys naszego narodowego charakteru wskazuje w monumentalnych „Dziejach Polski” Andrzej Nowak. Rozwinęła się ona najbardziej w

najświetniejszym okresie naszej historii jakim była przez kilkaset lat federacyjna Rzeczpospolita, którą obecnie znamy głównie z karykatur sprowadzających ją do okresu upadku. A przecież to ta tradycja pozwoliła nam przetrwać zabory, nawiązywali do niej polscy romantycy, a potem Henryk Sienkiewicz, który odbudowywał na nowo narodowy mit, a tym samym polską świadomość. To jeden z pozytywnych bohaterów Karłowicza, który pokazuje jak autor „Trylogii” doskonale przetrwał modernistyczne ataki Stanisława Brzozowskiego zarzucającego mu, że nie rozumie w marksistowskim duchu czy płaskie facecje Witolda Gombrowicza.

Republikańską tradycję przejmowaliśmy wraz z chrześcijaństwem, w którym potrafiła się ona zadomowić. Ciągłość myśli antycznej i chrześcijaństwa to również jeden z głównych tematów autora „Sokratesa i innych świętych”. W ostatniej jego książce najmocniej wybrzmiewa on w rozdziale (eseju) „Eurypides jako prolog do Ewangelii”. Karłowicz analizuje zaskakujący na pierwszy rzut oka dramat przypisany Grzegorzowi z Nazjanzu, stworzony w Bizancjum w XI – XII wieku „Chrystus cierpiący”, który prawie w całości złożony jest z tylko nieco przerobionych fragmentów greckich tragików, głównie Eurypidesa. Ich teksty włożone są nawet w usta Matki Boskiej czy Chrystusa.

Oto jak interpretuje zabieg ten Karłowicz.

„Tragedia grecka prawie zawsze jest opowieścią o nadziei – niemożliwej do spełnienia nadziei na koniec tragedii. Materiał naszego życia, zdaje się mówić autor „*Chrystusa cierpiącego*”, jest ciągle ten sam. /.../ Żeby zrozumieć i przyjąć Objawienie, trzeba wpierw

zrozumieć i przyjąć tragików. Aż do Soboty wieczór rację ma Eurypides. Od Niedzieli rano możemy mieć nadzieję, że się myli. Dlatego kolejność nie jest obojętna. Najpierw Eurypides, potem *Ewangelie*. Inaczej Wielkanoc nie będzie metafizycznym przełomem tylko wiosennym festynem, który nie udzieli ani sił, ani racji, by zaprzeczyć diagnozie tragików.”

Głębokie zagrożenia

Tożsamość chrześcijańska to fundament polskości. Rodzi się wraz z chrztem. Mieszko nie ochrzcił narodu, który dopiero wraz z chrztem zaczął się kształtować. Nie znaczy to, że nie przeświecają przez naszą kulturę starsze tradycje. W pięknym tekście „Szurpiły” opisuje Karłowicz szczególne miejsce w Suwalskiem nad jeziorem o tej nazwie. Związana jest z nim bardzo Mickiewiczowska legenda o pięknej Jegli, którą porwał do swego królestwa bóg jeziora i uczynił żoną. Zabili go jej bracia za co ukarani zostali przez litewskiego Zeusa, Perkunasa. Z opowieści tej Karłowicz wydobywa nie tylko archetypiczne wątki mitologii, ale przekształca ją w filozoficzny traktat. Bo prawdziwa filozofia to nie abstrakcyjne spekulacje, a w każdym razie nie tylko, to sens naszych zbiorowych doświadczeń.

A Polska u Karłowicza pojawia się w wielu odsłonach. To opowieść o legendach warszawskich: złotej kaczce i syrenie, które nie ustępują w głębokości fabułom mitologii greckiej, ale też w biograficznej opowieści o Witoldzie Stanisławskim, dziadku żony autora, który poległ w Powstaniu Warszawskim, a jego życie jest doskonałą opowieścią o II Rzeczypospolitej. Bo mity wyrastają z ludzkich losów.

Ale Polska nie jest samotną wyspą. Poddana jest ciśnieniu nowoczesności, która przypomina czasami szpikulec do lodu, przy pomocy którego dokonywano lobotomii. Uznawany za osiągnięcie nowoczesnej neurochirurgii zabieg, który polegał na przecięciu połączeń nerwowych w mózgu, w samych Stanach Zjednoczonych doprowadził do śmierci lub nieodwracalnego kalectwa 50 tys. osób. Zabiegi dominującej dziś, jak określa ją Karłowicz, „funkcjonalnej arystokracji” Zachodu na jego żywej tkance społecznej przypominają tego typu operacje, z tym, że ich ofiarą pada nasza wspólna kultura.

W konsekwencji tego Europa narażona została na sejsmiczne wstrząsy w sferze polityki. Karłowicz analizuje model „liberalnej demokracji” jaki utworzony został w Europie po doświadczeniu hitleryzmu. Ów traumatyczny wstrząs udowodnił znaną już starożytnym prawdę, że ludowładztwo może przekształcić się w tyranie. To przeciw temu zagrożeniu po II Wojnie Światowej stworzony został system, który kontrolował demokrację. Przy jego tworzeniu nie zostało jednak wzięte pod uwagę inne niebezpieczeństwo: degeneracja niekontrolowanych elit owej samozwańczej „funkcjonalnej arystokracji.” Wyparte zostało doświadczenie komunizmu, którego przemysłenie zapobiegałoby popadnięciu w ten grzech. III RP bezmyślnie kopiując system zachodni, wchłonęła również jego rodzący się kryzys.

Moje zgrubne uwagi wskazują tylko tematy, które w swojej książce podejmuje Karłowicz. Nie mam miejsca na analizę literackiej formy, w której tego dokonuje, wspomnę więc jedynie o ironii stanowiącej znak rozpoznawczy tego autora. Jest ona zaprzeczeniem

rozpowszechnionych dziś pod tą nazwą grymasów szyderstwa, a ma charakter sokratejskiej metody odsłaniania prawdy. Po to, aby docenić „Polskę jako Jason Bourne” trzeba przeczytać ją w całości.

Bronisław Wildstein

Recenzja ukazała się w tygodniku „wSieci” nr 26/2017

Fotorelacja z premiery książki w redakcji Teologii Politycznej

Wrażenia Piotra Zaremby po premierze książki

Recenzja Marcina Fijołka

Recenzja Piotra Legutki

Przeczytaj wstęp do książki "Polska jako Jason Bourne"

Książkę można zamówić w księgarni Teologii Politycznej